Wydanie południowe.

Przedpłata
na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 5. Kraków, Poniedziałek dnia 8 Stycznia 1900. Rok VIII.

Kiedyż się zbudzą?

Wyrok w procesie rzekomych spiskowców przeciw republice francuskiej, znany czytelnikom naszym z telegraficznych doniesień, jest nietylko jednym z oddźwięków dreyfusowego skandalu. Jest także jednym więcej z objawów bankructwa moralnego Francji, sunącej się po pochyłej równi rozstroju społecznego sumienia, ku ponownemu przewrotowi. Wszelka treść zginęła w pustej formie, wyrokujący senat jest zgromadzeniem politycznem, ludzie który mają obowiązek rozpatrywać podsądnych, ścigać po uczynkach ich duszę, aby wypowiedzieć z głębi uczciwego przeświadczenia czy ona jest występna, obłąkana, czy zupełnie niewinna, ci ludzie stanowią formalny komplot polityczny przeciw garstce oskarżonych, a *summa ratio* ich wyroku jest także: polityczny interes istniejącego rządowego systemu.

Prócz tog i biretów nie ma nic w tym trybunale co by choć w przybliżeniu wskazywało, że są sędziami, że mają sumienie i wolę szukania prawdy, a nie samego tylko potępienia.

W tym stanie rzeczy najwznioślejszy czyn społeczny, sądzenie i wyrokowanie, schodzi do rzędu prostej komedji, bo każdy rozumny człowiek wie, że tych wszystkich rzekomych spiskowców już zasądzono zanim słowo wypowiedzieli na swą obronę, a zasądzono dlatego, aby się stało zadość pewnemu, dziś mierodajnemu systemowi czy prądowi w Rzeczypospolitej, który, zbudowany na kłamstwie i niemoralności, ma też swoją własną etykę i własną utylitarną moralność, polegającą na gorącem pragnieniu uspokojenia rozdrażnionych dreyfusardów surowymi wyrokami przeciw ich wrogom — narodowcom francuskim i antysemitom.

Nie cały ten trybunał stanu wyrokował na skinienie zdemoralizowanego rządu; była garstka, czwarta część ludzi w tem zbiegowisku senatorów, którzy sądzili, jak sędziowie, którym zależało na utwierdzeniu zwycięstwa prawdy sumiennym wyrokiem. Ale ta właśnie mniejszość, to najboleśniejsza ilustracja dzisiejszego poziomu moralnego sumień, to dowód, że płazy dławią dziś we Francji orłów, błoto rozdeptane przez dreyfusardów bryzga na czoła wiekszości „najlepszych w narodzie“, a oni nie wstydzą się tego piętna, jakby radzi, że w kałuży jest ich tak wielu razem.

Przez cztery lata Francja jęczała pod strasznem brzemieniem sprawy Dreyfusa i całego morza żydowskiej zakały, szerzonej przez demoralizującą potęgę pieniądza. Podczas tej całej ohydy, bo ohydą była kampanja o nikczemnego zdrajcę zasądzonego dwukrotnie za czyn najnikczemniejszy na świecie, popełniony na zimno i z wyrachowaniem, znaleźli się ludzie, u których drgnęło sumienie narodowe, którzy, przywiązani prawdziwie do kraju i Ojczyzny, postanowili bronić swego społeczeństwa przed zalewem żydowskiej przewrotności. Stanęli do walki z panamistą Loubetem, i z całą kliką dreyfusowską w najlepszej wierze, z zapałem i dobrą chęcią. W roznamiętnieniu zupełnie zrozumiałem, wywołanem bezczelnością i cynizmem przyjaciół zdrajcy, w oburzeniu na tryumfy kłamstwa i perfidji, rzucali mniemani spiskowcy płomienne słowa do ludu francuskiego, nawoływali do naprawy życia społecznego i państwowego i tem oczywiście popełniali występek przeciw istniejącemu stanowi rzeczy, ale popełniali go w imię prawdy i przekonania dalecy od podłości rządzących Francją panamistów i jurgieltników dreyfusowego syndykatu.

Ci mniemani spiskowscy byli jedną stroną. Drugą stroną była Francja żydowska, Francja urzędowa, byli senatorowie i ten trybunał, który zasiadł jako sędzia w swej własnej sprawie przeciwko swoim politycznym nieprzyjaciołom!

Wyrok ten to druga ohyda Francji u wstępu nowego wieku, ohyda, której nie zagasi szumny blichtr wystawy wszechświatowej tak, jak brudnej duszy żadna kąpiel ciała nie obmyje.

Zdrajca Dreyfus dwukrotnie zasądzony i potępiony, otrzymuje akt ułaskawienia, ponieważ przyznano mu „łagodzące okoliczności!“ Ludzie, którzy może zbyt gwałtownie, zbyt namiętnie, ale bezinteresownie i w dobrej wierze zwalczali wrogów ojczyzny, służalców kłamstwa, kupionych szermierzów brudnej sprawy, ci ludzie zostają potępieni, skazani na wygnanie z granic ojczyzny. Trybunał stanu nie chciał widzieć w ich czynach owej nienaturalnej, nadzwyczajnej krewkości, która musiała wstrząsać sercami wszystkich uczciwych ludzi wobec łajdactw dreyfusardów i na widok ekspiowanego zdrajcy, nie chciał uznać, że gdzie jest dobra wiara i bezinteresowność, tam o winie w znaczeniu kodeksu karnego mowy być nie może.

Bo też trybunał stanu, pod naciskiem rządu stojąc, myślał tylko o jednem: o usunięciu niewygodnych politycznych przeciwników, o stłumieniu głosów rozsądku i uczciwości, któreby mogły zbudzić duszę ludu francuskiego i pogrzebać jego dzisiejszych zdemoralizowanych przywódców. Oto najnowszy akt etyki urzędowego wymiaru sprawiedliwości.

W istocie sprawa Dreyfusa jest symbolem tego strasznego syndykatu wrogiego żywiołu, który rozsadza i truje chrześcijańskie społeczeństwa, aby na ich gruzach rozpierać się domasznie, zasiewać kult cynizmu, kłamstwa i przewrotności, a potem dyktować biednym zdemoralizowanym społeczeństwom swoje prawa, swoją etykę interesu.

Szerzy się ta zmora od wieków, rozsuwa szpony na cztery strony świata, obnaża się z bezgraniczną bezczelnością, chlubi się swojem Rennes i swoją Polną, a ludy chrześcijańskie jeszcze milczą, jeszcze czekają!

Kiedyż się zbudzą?

Żydowska lichwa
wśród Huculów.

Ruski dwutygodnik *Hromadskij Hołos*, organ radykalnej partji, zamieścił w 23 numerze artykuł, p. t.: „Żywe obrazki huculskiej nędzy“. Czytamy w nim wprost przerażające wiadomości o żydowskiej lichwie, nie, to za słabo powiedziano, o żydowskim rozboju między Huculami i o niewytłómaczonem postępowaniu władz względem żydowskich pijawek z jednej strony, a o ciemnocie i nieporadności samego ludu z drugiej strony. Zwracamy na ten artykuł szczególną uwagę naszych posłów, może oni będą w stanie dopomódz biednym nędzarzom. Artykuł przedrukowujemy, zostawiając całą odpowiedzialność za prawdziwość podanych faktów redakcji *Hromadskiego Hołosu*. Artykuł ten brzmi:

„Dnia 26 listopada b. r. zjawili się w naszej redakcji trzej Huculi z gór za Kosowem: Fedir Kumłyk Mitajluk, z Górnego Jaseniowa, Semen Palijczuk, z Żabiego i Fedir Boćwinok vel Rokiszczuk-Dżygluk, z Górnego Jaseniowa; dwaj już siwi, a wszyscy trzej prawie starcy, nędzni, pożółkli i zczerniali z biedy i troski — rzeczywisty obraz huculskiej nędzy — chociaż to obywatele wolnego państwa, a jeden z nich dostał nawet medal za jego obronę... Podajemy ich opowiadania, może znajdzie się jaka dusza między wysokimi urzędnikami, albo posłami, któraby zajęła się ich dolą i dolą takich tysięcy, jak oni. Dodamy, że wszyscy trzej byli w Wiedniu, a ze Lwowa muszą wracać do domu piechotą, gdyż nie mają pieniędzy na kolej...

I. Fedir Kumłyk Mitajluk. Ja wziąłem u Szmila Gelda trzy korce kukurudzanej mąki. Ja od niego odstąpiłem, gdyż mnie oszukał, dając zamiast sześciu „gełetek“ (miarek) na miarę, mierzył mąkę na wagę i tam było tylko $3^1/_2$ „gełetki“. On zaskarżył mnie do sądu o pieniądze za tę mąkę. W sądzie pytał mnie adjunkt Okoman, ile ja winien. Odpowiedziałem, że 18 złr. i że te pieniądze oddam. Adjunkt powiedział, że ja winien żydowi 200 złr. Ja chciałem, by przysiągł, ale adjunkt nie chciał dać ani mnie, ani żydowi przysięgi. Nareszcie poczęli mnie także inni urzędnicy naglić i ja obiecałem oddać żydowi tych 200 złr. za dwa lata. Jeszcze brakowało do terminu trzech miesięcy, a ja te pieniądze już spłaciłem. Pieniądze te spłacałem ratami. Gdy zapłaciłem ostatnią ratę, chciałem, by mi żyd oddał sądowy wyrok. Ale on oddać nie chciał, tylko powiedział, by mu przynieść jeszcze 50 złr., a on odda wyrok; ja nie chciałem dać pieniędzy, a on nie chciał dać wyroku bez pieniędzy. Wtenczas poszedłem do adjunkta, Okomana, prosić, by rozkazał żydowi wydać wyrok, ale adjunkt powiedział, bym dał żydowi 50 złr. Naczelnik sądu powiedział to samo. Skoro począł się trzeci rok, przyniosłem żydowi 50 złr., a on mi dał kwit, że ja mu nic nie winien. Lecz wyroku nie dał, gdyż chciał, żebym mu przyprowadził pisarza, aby ten wziął u niego wyrok. Pisarza nie było, Geld nie oddawał wyroku i tak zwlekał ze mną rok, a wyrok sprzedał Ickowi Cechnerowi na Monastyrskiem koło Kosowa. Ja poszedłem do Icka, przyprowadziłem Szmila, pokazałem Ickowi kwity na dokaz, że pieniądze oddałem. Żydzi poczęli kłócić się, nareszcie Geld oddał Ickowi 160 złr., a Icek za niedodanych 40 złr. podał mnie na komisję.

Taksatorzy jaseniowscy ocenili mój majątek tylko na 500 złr., chociaż był wart 4000 złr. a zagroda 1000 złr. Na licytacji, o której nawet nie wiedziałem, sprzedano mój majątek za 692 złr. żydom; 200 złr. wziął Cechner, a reszta została się dla mnie w depozycie, bym sobie ją odebrał. Lecz ja nie brałem jej dotychczas. Potem przyjechała z sądu komisja, grunt oddała żydowi; mnie z domu wyrzucili, a za cztery miesiące dom spalili. Ja wniosłem do kołomyjskiej prokuratorji skargę na Icka Cechnera za oszustwo, a prokuratorja odpowiedziała dnia 13 czerwca 1899 roku, że po rozpatrzeniu sprawy, nie widzi potrzeby prześladować sądownie Icka Cechnera. Oprócz tego jeździłem tego roku dwa razy do Wiednia. W ministerstwie obiecano mi polecić tę sprawę sądowi. Wołano nas do sądu w Żabiem. Sąd wypytywał się, mówił, że pośle do prokuratoji, ale potem nie przyszło do żadnej decyzji. Tylko ustnie powiedziano mi w sądzie, że prokurator orzekł, iż nie nie widzi przyczyny poruszać sprawy na nowo. Dodam, że gdy mnie wyrzucali żydzi, to rozbili w obecności żandarma skrzynię i wzięli 40 złr., 3 serdaki, 4 kożuchy, 8 łokci sukna, 60 miar płótna, siatkę na niedźwiedzia za 50 złr., siatkę na wilka za 40 złr., dwie strzelby za 14 i 18 złr., pięknego zboża stratowali na pniu bydłem na 400 złr. użytku. Chatę i budynki gospodarcze żydzi podpalili — i dziesięcioro dzieci i nas dwoje zostało sierotami...

II. Semen Palijczuk: Wypuściłem w dzierżawę w r. 1872 12 mórg gruntu na 20 lat za 100 złr. Po 20 latach miałem znowu grunt dostać w posiadanie. Odnająłem grunt żydówce, Esterze Schissel, ale brat męża tej żydówki zbankrutował, za niego zaręczył

znowu jego brat, Abramko Schissel i począł mój grunt na nowo używać. Tymczasem ja świadczyłem raz przeciwko niemu za oszustwo, za to chciał się na mnie Abramko zemścić i podmówił Iw. Palijczuka, aby ten w czasie mej choroby przedstawił się za mnie i sprzedał grunt. Tak też stało się. Gdy minęło 20 lat, a Abramko nie chciał oddać mi gruntu, rozpocząłem proces. Proces trwał kilkanaście lat, nareszcie przysiągł Abramko, że grunt kupił i mnie zasądzono na 90 złr. kosztów. Za to dałem Abramkowi źrebię za 20 złr., potem pojechałem do Wiednia i tam w ministerstwie obiecano mi, że koszty procesu będą zniesione, a grunt mi zwrócą. Ale z tego nic nie było. A za tych 60 złr. kosztów podali mnie na licytację, zlicytowali majątek, który oceniono na 1136 złr. Aby mnie wyrzucić z chaty, wynajęli verwaltera bar. Balisza z leśniczymi: Mikołajem Łuciukiem Kancelarjukiem. Wasylem Korowczukiem i Iwanem Palijczukiem Andrjowym z Bystrzycy. Oni mnie wyrzucili z chaty, komorę porąbali i spalili, t k samo łóżko ze skrzynią za 12 złr., beczkę do kapusty, dwoje cedrowych wiader za 1 złr. 60 ct., 3 dzierżony pszczół wyrzucili na żydowski grunt, resztę porąbali, spalili i z tego ogień rozniecili.

Fedir Boćwinok vel Rokiszszuk-Dżuglnk. Trzynasty rok mija, jak żona odebrała odemnie grunt i swą odzież, i zostawiła mnie; zamieszkała w chacie, którą postawiliśmy na jej gruncie. Do tej pory nie miałem przeciwnika, nikt mnie nie skarżył. Żona zaskarżyła mnie do kosowskiego sądu, abym jej oddał pieniądze za cieliczkę i dawał jej pensję, chociaż ona mnie porzuciła przez to, że ja nie pozwalałem jej wprowadzać do chaty próżnych ludzi, którzy robili mi zbytki, a nawet bili, gdy im groziłem. Kossowski sąd przyznał jej za cieliczkę i pensję, na co ona otrzymała wyroki. Rekursowałem do Kołomyi i tam te wyroki zniesiono. Lecz tymczasem żona ze swym ojcem, Łuc. Danilukiem sprzedała wyroki kosowskiego sądu żydowi Mordkowi Reichmanowi w Jaseniowie i ten żyd poradził, by moja żona i teść rekursowali do Lwowa. Wyższy sąd we Lwowie przyznał mi rację. Tymczasem Mordko Reichmann przeprowadził w nowym sądzie w Żabiem licytację na cały mój majątek i woźny doręczył mi to razem z dekretem lwowskiego sądu. Żyd kupił na licytacji cały mój majątek. Na licytacji nie było nikogo.

Kupił za 180 złr., a wart był 1.500 złr. Wziąłem adwokata z Kossowa, sprowadziłem go do Żabiego, dałem mu wyroki kołomyjski i lwowski; sędzia zwrócił mi kołomyjski wyrok, ale lwowskiego, gdzie mi przysądzono kosztów 6 złr. 36 ct., zatrzymał u siebie. Byłem z Kumłykiem u ministra Jędrzejowicza i minister mnie powiedział, że w Żabiem zwrócą mi majątek. Ale mi majątku nikt nie oddał, gdyż prokuratorja nie znalazła w tem oszustwa. Dodam, że żyd zabrał mi jeszcze chatę i tam mieszka. Gdy zabierano mi chatę, ukradziono u mnie 9 kawałków odzieży i naczynia i to wszystko przepadło. Żona swój majątek sprzedała i poszła żyć na wiarę aż do Dzimbroni pod Czarnogórą...

Palijczuk, pisze *Hromadskyj Hołos*, wrócił się jeszcze z drogi i do tych trzech opowiadań dodał: „Gdy nie znajdziemy sprawiedliwości u ministrów, to przestaniemy wszystkie urzędy szanować, a w biedzie naszej chyba pójdziemy rabować, to może dostaniemy się do kryminalnego przytułku".

Tak mówi człowiek z medalem zasługi za obronę austrjackiego państwa. Czyż u austrjackich mężów stanu nie zadrżą serca od takiej rozpaczliwej groźby tych nędzarzy?..."

Z KRAJU.

Lwów 7 stycznia.

Zamieszanie z powodu wprowadzenia nowych przepisów pocztowych. — Bankructwo żydowskich firm. — Rozwój kółek rolniczych i interesujące cyfry o nich. — Zapowiadający się karnawał. — Z Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Wprowadzenie nowych przepisów pocztowych takie u nas wywołało zamieszanie i to nietylko wśród publiczności, ale i urzędników, że formalnie rady dać sobie nie można. Nowych marek nie ma, a przynajmniej dostatecznych zapasów, a na podstawie dawnych znaczków pocztowych trudno się orjentować, zwłaszcza, że pp. urzędnicy nie są dokładnie poinformowani i sami nie wiedzą, jak objaśniać. Szczególniej odnosi się to do przesyłek druków. Wydane książeczki informacyjne pocztowe są tak bałamutnie ułożone, że tylko to się można z nich dowiedzieć, co każdy wie. Ministerjum handlu, zamiast wcześnie rozpowszechnieniem nowych przepisów objaśnić publiczność dokładnie, raptem wprowadziło reformę. W głównym urzędzie pocztowym publiczność ciśnie się po informacje, a urzędnicy nie umieją, czy nie mogą dać odpowiednich wskazówek, bo sami mają niedokładne. Dość powiedzieć, że tutejsza dyrekcja, zamiast wydać odezwę np. do administracji dzienników, o nowych przepisach co do przesyłki miejscowych gazet, wysyłała przed Nowym Rokiem urzędnika, który zawiadamiał, że marki zielone po pół centa od 1 stycznia nie mogą być przylepiane.

To wszystko jeszcze jako tako da się wytłomaczyć, ale jakiem prawem tutejsza dyrekcja poczt, z p. Seferowiczem na czele, rozsyła okólniki do redakcyj polskich w języku niemieckim i żąda, aby po niemiecku na nie odpowiadano, tłomacząc się, „że to idzie do Wiednia". Niech sobie idzie, ale może iść po polsku, a skoro konieczne ma iść po niemiecku, to dyrekcja obowiązana tłomaczyć, a nie żądać niemieckich odpowiedzi od stron. To jest niekonstytucyjnie i wyraźne są przepisy, aby dyrekcja krajowa w stosunku ze stronami posługiwała się językiem polskim. Nie ulega też wątpliwości, że w tym kierunku nie ma tak nazwanego „winku" z Wiednia, lecz miejscowa władza zanadto jest gorliwa, kosztem naszych uczuć narodowych i interesów.

W ostatnich czasach zauważono powszechnie, że firmy żydowskie na prowincji coraz częściej bankrutują, a na ich miejsce powstają chrześcijańskie i doskonale im się powodzi. Tutejsze dzienniki o tych bankructwach codziennie zamieszczają kilka notatek, równie ze wschodniej, jak i z zachodniej Galicji.

Rozrost Kółek rolniczych po wszystkich zakątkach kraju przyczynia się niepomiernie do wzmagania się handlu polskiego. Bardzo są interesujące cyfry statystyczne co do tych Kółek rolniczych. W roku ubiegłym zakupiono za pośrednictwem zarządu głównego we Lwowie maszyn i narzędzi rolniczych za 3752 złr., podczas gdy w roku 1898 nabyto ich za 1467 złr., a w r. 1897 tylko za 775 złr. Kwota ta, jak podnosi *Przewodnik Kółek rolniczych*, jest jednakowoż drobnostką wobec zapotrzebowania przeszło 60 tysięcy członków, jakich liczą Kółka rolnicze. Przeważna ilość członków idzie na lep ajentów, niejednokrotnie przepłaca maszyny i naraża się niepotrzebnie na procesy.

Mimo utyskiwania na biedę, mimo braku gotówki i ciągłych skarg na niedostatek, karnawał w tym roku zapowiada się u nas bułńczucznie. Kasyna i różne stowarzyszenia, zmobilizowały się już i zapowiadają bale jeden po drugim. Tańczyć będą prawnicy, technicy, lekarze, aptekarze, drukarze i dziennikarze. Ci ostatni dawniej osobno nie skakali, od czasu jednak, gdy powstało u nas Towarzystwo dziennikarzy polskich, zaczęli uprawiać własną swoją choreografję. Wprawdzie na „balu prasy", najmniej prasują dziennikarze, ale skakanie z rozmaitemi przeszkodami odbywa się pod ich sztandarem i dochód płynie do ich kasy. Bal prasy we Lwowie, jest kulminacyjnym punktem w karnawale. Wszystko, co jest przed nim, to błyszczące gwiazdki, a co po nim, to zachodzący księżyc. Zdaje się, że i w tym roku będzie tak samo, a optymiści utrzymują, że niedługo Towarzystwo dziennikarzy polskich wybuduje własny pałac — niechby choć zwykły dom tylko — i w nim wycinać będzie hołupce. Tymczasem, zanim to nastąpi, mamy na tapecie zmianę statutu Towarzystwa dziennikarzy w tym kierunku, aby emerytura wprowadzona została w życie. Uchwalenie takiego statutu, ma nastąpić jeszcze w ciągu tego miesiąca.

Zet.

ZDRAJCA.

38) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji.

(Ciąg dalszy).

A przecież czuła, że go męczyła jakaś wewnętrzna, straszna zgryzota, ciągle, dniem i nocą, bez ustanku...

Chciała później zapytać jego przyjaciół, myśląc w naiwności swojej, że mężczyźni lepiej od kobiet umieją dla siebie i między sobą zachować tajemnicę.

W rozpaczy postanowiła następnie uchwycić się, jako ostatecznej deski ratunku, owego wątpliwego środka, jakim są prywatne biura wywiadowcze, których ogłoszenia czyta się na ostatniej stronie każdego paryskiego dziennika. Ale postanowienie to nie długo trwało. Prawy jej charakter nie mógł zgodzić się na myśl tak dwuznacznego postępowania wobec Jerzego.

Przypominała sobie zresztą te całe kroniki skandalicznych dramatów, rozgrywających się codziennie w stolicy na tle owych ponurych, a tajemniczych ajencyj, tych tragedyj, o których opowiadały szpalty każdej gazety, a których ostatni akt niszczył szczęście domowe rodzin, obryzgiwał błotem honor mężczyzn, kalał cnotę kobiet, plugawił przyszłość dzieciom....

A za sensacją goniły tłumy reporterów bezsumiennych, rozrywały ją sobie, już wydrukowaną na miljonach świstków bibuły, drugie nie przeliczone tłumy, włóczące się po bulwarach.

Dreszcz przechodził Edmeę: nie to, nie, inaczej dążyć do wykrycia prawdy!...

Wówczas brała ją ochota przeprowadzenia własnemi siłami szczegółowych, drobiazgowych dochodzeń.

Ubrałaby się w obszerną rotundę, twarz przysłoniłaby gęstym woalem, mogłaby nawet przywdziać ową jasną perukę z maskarady w Operze, — i szłaby krok w krok za Jerzym. Takim tylko sposobem mogłaby się dowiedzieć, dokąd chodzi, gdzie spędza długie godziny dnia i nocy, co robi i czem się trapi.

Ale znowu lojalna i otwarta natura czuła wstręt do podobnego sposobu postępowania, lepszego może od poprzednich, nie mniej jednak nieszlachetnego.

Więc postanowiła wyrwać mu z serca jego tajemnicę, nie chytrością, ani podstępami, ale serdeczną prośbą, pełnem słodyczy błaganiem.

Miesiące upływały, a przygnębienie inżyniera stawało się z dnia na dzień widoczniejszem, snać dzień każdy przynosił mu nowe troski i nowe kłopoty.

Był koniec listopada. Jesień bardzo mroźna, podobna późnej zimie.

Od trzech dni był Jerzy tak zdenerwowany, że Edmea ze strachem zapytywała siebie samej, czy przypadkiem nie miał to być już koniec nieszczęścia, czy nad głowami ich obojga nie wisiało groźne rozwiązanie, straszna katastrofa, nieznana, ale przeczuwana instynktem.

Tego wieczora powrócił Jerzy niezwykle wzburzony do domu, około wpół do dziewiątej.

Jadł z pośpiechem, widocznie śpieszył się z wyjściem, patrząc z podełba na żonę, która, acz wzruszona, udawała zupełną obojętność.

Nagle, jak gdyby już dłużej milczeć nie mogła, zapytała:

— Czy nie przynosisz mi żadnych nowin z miasta?

On podniósł głowę szorstkim ruchem, a patrząc się na nią dziwnym wzrokiem, rzekł krótko:

— Nie.

A potem dodał ponuro:

— Byłbym zapomniał — owszem, wiem coś nowego: twój wielbiciel powrócił do Paryża.

— Mój wielbiciel? — powtórzyła Edmea udając, że nie przywiązuje żadnej wagi do niesmacznych docinków swego męża.

— Tak, twój wielbiciel, ten magnat!

— Któż to taki? — pytała ona dalej, udając ciągle, że nie rozumie.

— Jakto, w przeciągu kilku miesięcy zapomniałaś o najgorętszym z twoich wielbicieli?

— Mam ich tylu! — odparła, zmuszając się do śmiechu.

— Zdaje mi się jednak, że wśród twych wielbicieli nie liczysz rosyjskich milionerów na tuziny!

Edmea poczerwieniała, nie mogła ukryć wzruszenia.

— Więc książę powrócił do Paryża? Kiedy?

— Tak, wczoraj.

— Na długo?

— O ile mi wiadomo, na stałe. Tych kilka ostatnich miesięcy spędził w Petersburgu, gdzie podobno sprzedał wszystkie swoje dobra. Mówił, że osiada w Paryżu i że w tutejszych bankach złożył wszystkie swoje miljony.

Zegar wybijał dziewiątą godzinę.

Edmea wstała od stołu i przeszła do salonu, gdzie na kominku gorzał wielki ogień. Jerzy szedł za nią. Milczał, ale widocznie śpieszno mu było wyjść, chodził po pokoju tam i napowrót, zamyślony, snać obmyślał sobie wymówkę.

Właśnie chciał przemówić, gdy nagle w przedpokoju odezwał się przeciągły głos dzwonka.

Jerzy zbladł jak chusta.

Oparł się o fotel, patrzał przed siebie w ziemię, nie śmiąc oczu podnieść, jakby przykuty do miejsca przerażonym wzrokiem Edmei. A w tym jej wzroku, oprócz strachu, była jakaś prośba błagalna o uchylenie tej katastrofy, którą głos dzwonka zdawał się z za drzwi zapowiadać.

Do pokoju wpadła służąca.

— Proszę pana, proszę pana, przyszła jakaś kobieta, starsza już; nie znam jej. Powiada, że ma do pana bardzo pilny interes, powiada, że to nagli. Wpuściłam ją do sali jadalnej.

— Do sali... — wyjąkał Jerzy i wyszedł, a za nim służąca.

Drzwi zamknął od zewnątrz.

Edmea na pierwsze słowa służącej zerwała się z fotelu, wysłuchała tajemniczej wieści i teraz stała jeszcze ciągle, milcząca, blada, przerażona, osłupiała, bezsilna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE SWIATA.

Wiedeń, d. 5 stycznia.

W znaku szubienicy. — Wynalazek Schenka i opłakany dla jego wynalazcy skutek. — Szwindel żydowski ukarany. — Z teatrów.

W znaku szubienicy z wiszącą na niej Anną Humlową stoi Wiedeń na początku XX wieku, a opinja publiczna wciąż jeszcze jest zajęta żywo tym czynem noworocznym i — proszę mi wybaczyć ukucie wyrazu — nowowiekowym. Po szczegółowych opisach justyfikacji: jak kat delikwentce zakładał stryczek na szyję, jak ją powrozami ściągnięto do góry, jak drgała konwulsyjnie, mając już stryczek na szyi, jak ciało już wpółmartwe drgało, a twarz szkaradnie była wykrzywiona, wylano całe wiadro sentymentalizmu nawet w artykułach wstępnych, filozofując równocześnie na temat kary śmierci. Opisy wieszania szły w lud w tysiącach a tysiącach rozsprzedawanych egzemplarzy dzienników, z których niektóre ogłosiły falsyfikat, t. j. podrobiony list powieszonej, jaki ta miała rzekomo napisać w wigilję justyfikacji do swego obrońcy. Świetna zaś c. k prokuratorja, która jak harfa Eola jest wrażliwa na najlżejsze powiewy każdego śmielszego upominania się o prawa ludu, nie ma absolutnie zmysłu dla oceny tego rodzaju rozbestwiania mas ludowych przez prasę.

Nie potrzebuję prawie podnosić w szczególności, że przedewszystkiem dzienniki żydowskie najkrzykliwiej i najwstrętniej reklamowały się — szubienicą.

Dużo rozgłosu sprawił był swojego czasu embrjolog wiedeński, prof. Schenk publikacją, w której twierdzi, iż na podstawie długoletnich badań i doświadczeń naukowych jest on w stanie wpłynąć na płeć mającego się urodzić dziecięcia przez odpowiednie, umiejętne traktowanie kobiety ciężarnej. Prof. Schenk oznajmił światu, mówiąc jasno, iż jest w stanie spowodować dowolnie pojawienie się na świecie chłopca lub dziewczyny, tak, jak sobie tego kto życzy. Odkrycie to, wielce sensacyjne, znalazło z początku wiernych, a nawet puszczono w obieg karty korespondencyjne z wizerunkiem czarodzieja-profesora, który stwarza chłopców lub dziewczęta na zawołanie. Inaczej atoli przyjęło kolegjum profesorów lekarskiego wydziału Wszechnicy wiedeńskiej „wiekopomne odkrycie“.

Wdrożono śledztwo dyscyplinarne przeciw prof. Schenkowi, po którego wyniku udzielono mu nagany z wyraźnem podniesieniem, iż wynalazkiem swoim robi sobie tylko niegodną reklamę, a dlatego stał się niegodnym zasiadania w kolegjum profesorskiem. Myślano, że Schenk zrozumie, co to znaczy, i usunie się w stan spoczynku. Ale Schenk, który jest żydem, twardą okazał naturę. Schował spokojnie do kieszeni naganę kolegów i robił dalej swoje. Kolegjum profesorskie, widząc bezowocność dotychczasowych kroków, poszło dalej i udało się do ministerstwa oświaty, by Schenka z urzędu, mimo jego woli, złożono z profesury. Ministerjum oświaty przychyliło się do tego żądania i żydowski reklamista Schenk został usunięty bez wszelkiej ceremonji.

Wiener Tagblatt, koszerny *par excellence* organ, zawodzi z tego powodu w niebogłosy, sądząc, że nie wypada obchodzić się tak z uczonym.

Deutsches Volkstheater wystawił przed kilku dniami arcydzieło Richepine'a, pięcioaktową sztukę: „Le chemineau“ („Wędrowiec“, czy może raczej „Włóczęga“). Sztuka niepodobała się. Cudny wiersz francuski nie „wyszedł“ w dość słabem tłomaczeniu niemieckiem. Zresztą koloryt zbyt lokalnie francuski i finezja może nawet zbyt przecieniowana, nie mogły zrobić wrażenia na jowialnej publiczności wiedeńskiej. A jednak ta sama sztuka, wystawiana niemal równocześnie z „Cyranem“ przed dwoma laty, robiła nad Sekwaną furorę. Główną rolę włóczęgi, pełną nieopisanego czaru poezji, grał komik Girardi i Wiedeńczykom — bajecznie się podobał. Wystawa była staranna, gra i zrozumienie karykaturalne, podobnie jak to zwykle bywa, gdy rdzennie francuską myśl do niemieckiego kroju chce się dostosować. Zdaje mi się, że prędzej Turek porozumie się z Lapończykiem, niż Niemiec zrozumie Francuza.

W teatrze najczęściej i najsnadniej przekonać się o tem. Mieliśmy tego dowód roku zeszłego na „Cyranie“, który zrobił „klapę“ mimo mistrzowskie tłomaczenie Fuldy. Ostatnimi czasy dowiodło tego samego wystawienie Richepine'owskiego arcydzieła, a na kilka dni przedtem „Chrysis“ Piotra Louys, też w „*Deutsches Volkstheater*“ wystawiona; widziałem Francuzów, lub nawet naszych, Polaków, co wychodzac z teatru za boki się brali od śmiechu. Ale Niemcy rozkoszowali się kreacją pani Odillon!! *De gustibus non est...*

Swój.

KRONIKA.

Kraków, dnia 8 stycznia.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Seweryna, męczennika i Maksyma, biskupa; we wtorek Marcjanny, panny, męczenniczki; w środę Wilhelma, biskupa i Jana Dobrego.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelaką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka, zarówno samicę, jak i samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o g. 7 minut 37, zachód przypada o godz. 3 minut 55, długość dnia godzin 8 minut 18.

Stan powietrza. Dnia 8-go stycznia o godzinie 7 rano barometr 745·2, termometr — 1·6, wilgotność 93%, wiatr zachodni 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek, dnia 8 stycznia: **„Sybir“**, dramat w 4 aktach J. Maskoffa.

We wtorek, dnia 9 b. m.: **„Sybir“**, dramat w 4 aktach J. Maskoffa.

W środę, dnia 10 b. m.: **„Wielki człowiek do małych interesów“**, komedja Al. hr. Fredry w 5 aktach (przedstawienie popularne).

Z TEKI DEMOKRYTA.

Nigdy nie miałem szczególniejszego respektu dla hydrostatycznej erudycji pana Rottera, nie trafiała mi też do przekonania teorja łatwego kredytu p. Szczepanowskiego, a z odgniotkami na nodze wolałbym iść do owczarza w Bohorodczanach, niż do posła Dąmbskiego, choć ten w Wydziale krajowym referat hygjeny piastuje. I tak podrwiwałem sobie z każdej gałęzi wiedzy, a tylko dla matematyki byłem zawsze z wielką estymą i już od sztuby respektowałem zasadę, że dwa a dwa to jest cztery, a 99 to jeszcze nie pełne sto. Od czasu jednak, kiedy Wilhelmus rex, wychodząc z maksymy: *stat voluntas pro ratione,* o jeden rok obciął wiek XIX, a dwudzieste stulecie na 365 dni przed terminem Bożym w dziejowe szranki powołał, zamieniłem się w skończonego Demokryta i drwię sobie ze wszystkich nauk wyzwolonych, bo jeżeli jeden *Gabinetsbefehl* tak twardą i niewzruszoną wiedzę, jak tabliczka dodawania, do góry nogami postawić może, to cóż dopiero sądzić o płynnych regułach hydrostatyki wodociągowej, której apostołem jest pan Rotter, lub co myśleć o teorji łatwego kredytu pana Szczepanowskiego, który swej tezy nie przed fakultetem filozoficznym, tylko przed sądem karnym bronić musiał?

I tak, dzięki imperatorowi Niemiec, przyszedłem do przekonania, że nawet matematyka jest tylko *vanitas vanitatum*, a Jozue, który ongi zawołał: stój słońce! jest tylko hetką pętelką wobec Wilhelma II, który krzyknął w noc sylwestrową: Skakaj słońce!

Nie wiem, czy i jak słońce ten rozkaz spełniło, ale jeśli Leonidy ignorują najsubtelniejsze obliczenia naszych astronomów i ze wstrętem omijają ziemię, której mieszkańcy niedawno formalną krucjatę o Dreyfusa stoczyli, to chyba i wspaniałe, a potężne słońce nie bardzo szanuje wolę pruskiego kacyka, którego państwa specjalny zakon Hakaty przed zalewem polskości bronić musi.

A może i skoczyło słońce, ale nie na komendę piewcy Egira, tylko pod wrażeniem tego kazania sylwestrowego, w którem król i artysta powiedział, że najszczytniejszą ideą, jaką naród niemiecki wydał w ubiegłem stuleciu, jest idea ogólnej a przymusowej służby pod pruską pikelhaubą!

I myśl ta znalazła poklask w państwie bojaźni Bożej i dobrych obyczajów. Ojczyzna księcia Arenberga i podobnych jemu kulturträgerów, co w Kamerunie niosą przed dzikimi oświaty kaganiec, nadęła się pychą w samowiedzy i w poczuciu tego, że jeden z jej synów „die allgemeine Wehrpflicht“ wymyślił. I zaiste piramidy Faraonów w gruzy się rozsypią, z nowożytnych Babilonów nad Sekwaną i Tamizą nie pozostanie kamień na kamieniu, ale pamięć tej morderczej idei żyć będzie po wsze czasy i będzie świadczyć potomnym, że naród myślicieli, trawiony zaborczą żądzą swego Kaliguli, skapiał w mrowisku helotów i gladjatorów, którzy z pokładu odpływających do Samoa pancerników wołają z zapałem: „mający mordować, pozdrawiają Cię, Cezarze!“

Tak więc w Niemczech *sic volo, sic iubeo,* otworzyło wiek nowy. My, mieszkańcy potulnej Austrji, wolelibyśmy jeszcze jeden rok gnuśnieć w konającem stuleciu — ale oto pokazały się znaki nie na niebie lecz na ziemi, nie pozostawiające żadnej wątpliwości, że w dziejach naszych jakieś fenomenalne przesilenie, jakiś — *mirabile dictu* — przełom ku lepszemu nastąpił. A wśród tych widomych znaków na ziemi, najbardziej mnie frapuje i zdumiewa zniknięcie stempla dziennikarskiego. Pozwólcież, że mu poświęcę parę historycznych uwag.

Stempel dziennikarski, wbrew twierdzeniu mych kolegów erudytów, nigdy nie był rakuskiej prowenjencji. Zasadniczą ideę stempla znali już starożytni Rzymianie, bo — jak opowiada Pliniusz młodszy — nierogaciźnie, która dla legjonów stanowiła furaż na wyprawach wojennych, wypalano także znak orła na tylnej połaci, aby każdy znał i wiedział, że one niechluje ma w swojej opiece *senatus et populus romanus.*

Od Rzymu pomysł ten przejęła Francja, która galernikom wypalała na górnem ramieniu litery TD, a następnie Rosja piętnowała katorżników wyrazem „wor“ (złodziej) na czole. Ostatnia Austrja zrozumiała pożytek stempla i poczęła nim przed kilkudziesięciu laty ilustrować pisma perjodyczne, przyczem między systemem rzymskim a austrjackim jest ta zasadnicza różnica, że tam wyciskano orzełka *gratis,* a tu musiało się za ten widomy znak łaski rządu grubo opłacać. Co nareszcie skłoniło rząd, że zrezygnował z tak czystego jak cholerzyńska woda źródła dochodów, to pozostanie dla mnie taką samą egipską tajemnicą, jak kwestja, gdzie się podziały datki na pomnik dla Kazimierza Wielkiego.

Kronikarz spraw bieżących, który podaje jako rzecz aktualną fakt wygrzebany z zeszłego stulecia nie powinien chyba mieć głosu w *Głosie Narodu*, a jednak gdy wam opowiem pewną historję z zamierzchłych czasów, to zebrawszy wasze pięć zmysłów w garść, wielce się jej dziwić będziecie.

Onego czasu znaleziono w księgach handlowych firmy Wolski i Odrzywolski pozycję 232.000 złr., jako wydatek na *Słowo Polskie.* Spółka wydawnicza, zaskarżona przez syndykat Kasy oszczędności o zwrot tej sumy, odprzysięgła się przez usta pana Nawrockiego, że nigdy od firmy Wolski i Odrzywolski tych pieniędzy nie pożyczała. Rzecz naturalna, że sąd wskutek tego Kasę oszczędności z jej pretensją odpalił — a ja pytam teraz, czyby ksiąg rachunkowych firmy Wolski i Odrzywolski nie należało zamknąć do kryminału za wprowadzenie w błąd wysokiej władzy? Wniosek ten polecam światłej rozwadze c. k. Prokuratorji Państwa we Lwowie, która, niezaobsorbowana ciągłą walką na śmierć i życie z jednym niemiłym sobie dziennikiem, jak jej krakowska koleżanka, ma zapewne czas i animusz zająć się jakąś produktywniejszą akcją, niż ochronną konfiskatą antysemityzmu ku uciesze Gleitzmanów i podobnej jemu „branży“.

Demokryt.

Porządek w Krakowie. Otrzymujemy list następujący: „Dnia 5-go b. m., o godzinie $3^1/_2$ po południu, przy ulicy Szewskiej, vis à vis urzędu podatkowego, stoczyła się z dachu olbrzymia bryła lodu, która spadła na dwie, przechodzące podówczas, moje córki. Uderzenie było tak silne, że tylko rozpostarty parasol ocalił je od śmierci. Rozerwawszy zwierzchnie okrycie i pogiąwszy druty parasola, lód uderzył jednę w głowę tak, że przyprawił ją o chwilowe ogłuszenie, a następnie, tocząc się niżej, uderzył drugą w rękę, jeszcze z taką siłą, że pominąwszy szalony ból, nie ma nadziei, aby przed kilkunastoma dniami odzyskała w ręce władzę. Fakt ten świadczy o staraniu, jakie władze miejskie roztaczają nad bezpieczeństwem publiczności. Nie wiem, do kogo należy kontrola nad porządkiem publicznym, ale, jeżeli ten ktoś nie posiada dostatecznej powagi, aby nakazać usunięcie z dachów brył lodu, to chybaby tej jego nieuznanej powadze nie uchybiło spotkanie się z odpowiedniem narzędziem i oczyszczenie dachów kamienic miejskich. Przypuszczam, że życie ludzkie tego warte. Możeby Świetny Magistrat raczył przez dzienniki podać do wiadomości publicznej, odkąd, bez narażenia życia i zdrowia, można się będzie ukazywać na ulicach Krakowa. *Michał Polcyn,* zarządca dóbr klasztornych Staniątki i Łazy“.

Zamach samobójczy. W poniedziałek o północy p. Winiarski, maszynista drukarni Związkowej, dostrzegł, jak nieznany mężczyzna, zdjąwszy palto i kapelusz, wskoczył do Wisły z mostu Zwierzynieckiego, skąd począł następnie wołać o ratunek, podpłynąwszy aż pod bulwar zamkowy. P. Winiarski dał znać na inspekcję policji, skąd komisarz inspekcyjny p. Mordzyński zarządził akcję ratunkową. Wydobyła go z wody straż pożarna za pomocą drabiny, a pogotowie ratunkowe, zawiózłszy niedoszłego samobójcę pod telegraf, udzieliło mu potrzebnej pomocy. Zdjęto z niego mokre ubranie, dając odzienie suche i ciepłą herbatę, a wreszcie nocleg bezpłatny. Przyczyna rozpaczliwego postępku nie jest znana.

Stowarzyszenie przemysłowe restauratorów, szynkarzy etc. w Krakowie ma do udzielenia procent za rok 1899 od swego żelaznego funduszu w kwocie 170 koron, jako zapomogę dla podupadłego członka tegoż stowarzyszenia. Interesowani zechcą wnieść pisemne nieostęplowane podanie do dnia 15 lutego b. r. do wydziału tegoż stowarzyszenia na ręce przewodniczącego p. Augusta Miedniaka przy ulicy Nad Wisłą, l. 3.

Obwieszczenie pocztowe. Ministerstwo handlu poleciło, aby za stare dwucentowe kartki korespondencyjne ściągano od adresatów, o ile one w ciągu stycznia b. r. będą używane bez dolepienia marki 1 hellerowej, tylko jeden halerz, bez dodatkowego porta.

Kronika lwowska. Korespondent nasz dnia 7 b. m. donosi: Wcale pokaźny jest wzrost kolei elektrycznej we Lwowie. W roku ubiegłym przejechało nią obydwiema klasami 4,555.328 osób a więc w porównaniu z rokiem 1898 przejechało więcej o 207.843 osób w r. 1899. Dochodu w 1899 r. było mało co mniej jak 500.000 koron, a o 20.650 koron więcej, aniżeli w r. 1898. Przeciętnie 12.480 osób używało kolei elektrycznej dziennie. W ruchu w ciągu ubiegłego roku było 7.469 wozów, które zrobiły 930.971 kilometrów.

Założyło się tu pewne konsorcjum kapitalistów, które, zachęcone dobrymi dochodami kolei elektrycznej rozpoczęło rokowanie z tutejszą dyrekcją tramwajów konnych, dla przestrzeni od placu krakowskiego do rogatki Żółkiewskiej, o odstąpienie swoich praw, celem przekształcenia na kolej elektryczną. Rokowania są w toku i prawdopodobnie przekształcenie nastąpi.

Rok 1899 był straszny dla Lwowa pod względem samobójstw — popełniono ich bowiem w ciągu tego roku 49. Najwięcej zabijano się w lipcu i wrześniu, bo po sześć osób ginęło z samobójczej ręki — najmniej w grudniu, gdyż tylko dwóch odebrało sobie życie. Co do wyznania, to wśród 49 samobójstw znajduje się 7 żydów.

O sferach finansowych krąży wieść, że p. dr Zdzisław Marchwicki w porozumieniu hr. Kwileckim i hr. Potockim z Poznania, otwierają wkrótce we Lwowie Bank, który właściwie będzie filją Banku, w Poznaniu pod firmą powyższych panów znajdującego się i od dłuższego czasu tam operującego. P. Marchwicki obecnie przebywa w Dreźnie i podobno tam toczą się układy i ostateczne porozumienie.

Klęska pożaru fabryki papieru w Sassowie, o jakiej w swoim czasie pisałem, a właściwie doniosłość jej, o tyle się zmniejszyła, że właściciele, połączywszy zasobowy kapitał, jakim rozporządzają, z tem, co otrzymają za ubezpieczenie fabryki, przystąpili do odbudowania i zapewniają, że w przeciągu ośmiu miesięcy fabryka regularnie funkcjonować zacznie. Podobno uratowano pewną ilość zapasów papieru cygaretowego tak, że zanim nowy papier wyrabiać się zacznie, ochronione zapasy wystarczą. Tak przynajmniej donosi tutejsza fabryka tutek i książeczek bibułkowych p. S. W. Niemojewskiego, który z tą fabryką znajduje się w bezpośrednich stosunkach.

Niezmiernie korzystne wrażenie wywarł tu stanowczy okólnik namiestnika o ochronie lasów. Wiadomo powszechnie, z jaką to nieoględnością prowadzono u nas gospodarstwo leśne, trzymając się tej zasady: „nie było nas, był las. — nie będzie nas, będzie las“. Ochronne przepisy w gospodartwie leśnem, które w okólniku swoim przypomniał p. namiestnik i polecił odnośnym władzom ścisłe ich przestrzeganie, niemało przyczynią się do wzmocnienia tej części bogactwa krajowego. Nie idzie tu tylko o lasy kameralne, lecz i o prywatne, w których siekiera stanowiła wszystko.

W tych dniach aresztowany tu został i odstawiony do tutejszego sądu karnego, niejaki Bolesław Rakowski, poprzednio karany w Krakowie za sprzeniewierzenia, a obecnie pociągnięty za to samo na szkodę wydawnictwa *Mieszczanina* krakowskiego.

W sferach teatralnych zapewniają, że były współdyrektor teatru lwowskiego p. dr Bandrowski, wkrótce obejmie dyrekcję teatru imienia hr. Aleksandra Fredry, który założy przed laty ś. p. Lucjan Kwieciński i którego główną siedzibą był Stanisławów. Mówią, że p. Bandrowski ma zapewnioną znaczniejszą subwencję z Wydziału krajowego z tym warunkiem, aby zorganizował dobry teatr prowincjonalny w Galicji, którego obecnie, jak wiadomo, nie ma wcale, bo te trupy, co są, nędzę cierpią, a przez to szkodę przynoszą sztuce i literaturze, zamiast pożytku.

Na czwartek, w rozpoczynającym się sezonie operowym, zapowiedziany jest występ Krakowianki w „Strasznym Dworze“. Jest nią panna Zawiłowska, która będzie śpiewać partję Jadwigi. Dalej wystąpi jako Sibel w „Fauście“ i jako Halka w tytułowej partji, a później jako Małgorzata w „Fauście“.

Zet.

Nowa stacja telegrafu. Z dniem 15 stycznia b. r. otwarta zostanie w Hoczwi (powiat Lisko) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Oryginalne sprawozdanie z wyników loterji dzieł sztuki na dochód(!) budowy pomnika Kościuszki w Nowym Sączu otrzymujemy do wydrukowania. Brzmi ono: Do sprzedaży był 2000 losów. Sprzedano: 670 po 1 k = 670 k. Wygrały następujące nra, wylosowane przez komisję, złożoną z delegatów władz: politycznej i skarbowej i mężów zaufania, z 670 sprzedanych: 1510, 831, 29, 1037, 1709, 6, 430, 902, 215, 194, 1915, 1867, 204, 1185, 808, 913, 883, 369, 10, 1515, 1036, 1137, 1476, 688, 500, 183, 1350, 1977, 1716, 1910, 1215, 655, 1019, 714, 1304. Wydatki: wylosowano obrazów za 1296 k, podatek 200 k, koszty administracyjne 280 k, [nie zwrócono pieniędzy za 374 k]. Czysty... deficyt 1106 k. Wygrane odbierać można za zwrotem losu w atelier „Rembrand“ w Nowym Sączu w środy i piątki, w godz. od 12—2 w południe do końca stycznia 1900. Nieodebrane, przepadają. Komitet loteryjny: *Bolesław Weiss.*

Z Sanoka piszą do nas: W grudniu zeszłego roku zmarła na Posadzie Olchowskiej 42-letnia Marja Turek, żona majstra ślusarskiego tutejszej fabryki. Skoro śmierć nastąpiła wśród pozornego zupełnego zdrowia, po 3-dniowem leżeniu w łóżku w stanie bezprzytomnym, sąsiadki i kumoszki rozsiewały bajkę, jakoby Marja Turek została otrutą. Sprawa dostała się do wiadomości prokuratorji, która zarządziła śledztwo i ekshumację. Sekcja wykazała bezpodstawność pogłoski, gdyż znaleziono nowotwór na podstawie czaszki, wrastający w mózg.

W Dębnie obok Sanoka San wystąpił z brzegów i zalał 7 chałup, z których musiano mieszkańców delożować. Starostwo zarządziło akcję ratunkową, by uchronić dalszą okolicę od szkód.

Po trzynastu latach odkopano na muszyńskim cmentarzu zwłoki Jana Pyrcia, w celu zbadania powodów jego nagłego zgonu w roku 1887. Ekshumacja nastąpiła z polecenia sądu karnego w d. 3 b. m. Jan Pyrć był cieślą w Muszynie. Dniem chodził zarobkować do Krynicy, nocami zaopatrywał w drzewo swój własny dom. Pewnej nocy, zaprzągłszy, jak zazwyczaj, woły, wyjechał wraz żoną Anną ze Skwarczewskich do lasu po pień drzewa, który leżał już od kilku dni przygotowany; w domu zostało dwoje drobnych dzieci. Pyrć zginął w lesie, jak opowiadała potem żona, wskutek tragicznego wypadku. Kiedy mianowicie zwożono pień na dół wąwozem, Pyrć szedł przed wołami tyłem, aby je powstrzymywać, ponieważ wóz nie był hamowany. Nieszczęśliwy potknął się, upadł, a woły, parte ciężarem ciągnionego drzewa, stratowały Pyrcia, który zginął pod kołami ciężkiego wozu. Pyrciowa z lamentem pobiegła do włościanina Franciszka Bukowskiego, który najbliżej miejsca wypadku mieszkał; jakoś znalazła się na miejscu wypadku i sąsiadka Kałucka.

Wszystko troje próbowało ratować nieszęśliwca, daremnie jednak, ponieważ Pyrć natychmiast ducha miał wyzionąć. Uwierzono temu powszechnie, a zwłoki Pyrcia pochowano bez oględzin lekarskich. Kiedy jednak w jakiś czas potem Pyrciowa wyszła za mąż za tego samego Bukowskiego, którego pomoc w lesie tak nagle znalazła, z ust do ust poczęły krążyć najprzeróżniejsze podejrzenia, które wreszcie taką przybrały formę, iż sąd polecił drowi Kmietowiczowi z Krynicy, oraz drowi Łukaszewskiemu z Piwnicznej przedsięwziąć sądowo-lekarskie zbadanie zwłok Pyrcia. Wynik badań komisji nie jest znany. Tego samego dnia i o tej samej porze, kiedy dokonywano sekcji zwłok Pyrcia na cmentarzu muszyńskim, zażądano nagle pomocy lekarskiej do domu zarządcy lasów p. Hübla, którego syn, zapewne przypadkiem, spożył jakąś truciznę. Spieszna pomoc utrzymała młodego Hübla przy życiu.

Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Według ogłoszenia umieszczonego w *Gazecie wiedeńskiej*, rozpisana została oferta na wykonanie robót ziemnych pod- i nadtorowych na normalnotorową linję kolei lokalnej Freudenthal-Klein Mohrau. Oferty przyjmuje protokół podawczy ministerstwa kolejowego do 31-go stycznia 1900 r. Warunki i inne podręczniki przeglądać można w departamencie 18 wymienionego ministerstwa i w kierownictwie budowy w Opawie.

Polowanie cesarskie. Podczas trzechniowego polowania w Radmer, w którem wzięli udział cesarz Franciszek Józef, książę Leopold bawarski, arcyksiążę Franciszek Salvator, jenerał-adjutant hr. Paar, lekarz przyboczny cesarski dr. Kercl, oraz starosta powiatowy hr. Wickenburg, zabito 70 sztuk grubego zwierza. Sam cesarz zastrzelił sztuk piętnaście.

Nowy kat. Po śmierci Selingera zawakowała posada kata w Austrji. Otóż będzie ona oddana prawdopodobnie już niebawem Alojzemu Seyfriedowi, dotychczasowemu katowi Bośnji. Jest on siostrzeńcem zmarłego kata Willenbachera a bratem katów Jakóba, Józefa i Rudolfa Seyfriedów, również już zmarłych. Od r. 1886 urzęduje w Bośnji, gdzie wykonał 200 wyroków. Ma lat 45, służył w landwerze, gdzie doszedł do feldwebla. Żonaty jest z Bośniaczką, byłą poskromicielką wężów.

HUMOR.

Myśli.

Niejeden byłby kontent, gdyby mu wszystko „tak dobrze“ wychodziło — jak własne włosy.

Dobre cygara i złe kobiety mają jednę rzecz wspólną: że często wychodzą.

Wiedza nasza jest zawsze ograniczona. Głupota ma tylko przywilej „nieograniczoności“.

Nietylko liście, ale i kobiety „farbują się“ w jesieni.

Przypadek sprowadza często — upadek.

Teatr miejski w Krakowie.

„Sybir“.

Dramat w 4 aktach oryginalnie napisany przez Józefa Maskoffa, wystawiony po raz pierwszy w teatrze krakowskim dnia 6-go stycznia 1900 r.

Autorką tej tragedji, niewłaściwie dramatem nazwanej, jest pani Gabryela Zapolska, ona bowiem ukazała się na scenie, gdy po pierwszym akcie „Sybiru“ wywołano autora.

To samo co robi jedna z głównych figur sztuki, Piotr Stepanowicz Aksaków, rossyjski gubernator, istne zwierzę w ludzkiej skórze, kiedy z obłąkanego Stasia podstępem wydobywa zeznania przeciw jego własnym braciom, używając do „nastroju“ dźwięków melodyj narodowych i wspomnień dziecięcych nieszczęśliwego, to samo, co robiły germańskie lwy, które podczas wojny francuskiej kazały grać polskim pułkom pieśni narodowe, aby rozpalać w ich duszach zapał do przelewania krwi w obronie niemieckich sztandarów — to samo na zimno i z wyrachowaniem dla zapełnienia widowni i zyskania autorskiej popularności, zrobiła z polską publicznością pani Zapolska swoim „Sybirem“.

Leży to już w naturze najgorszego nawet człowieka, że mimowoli umie odczuć granice, po które wolno mu sięgać, gdy dotyka rzeczy bolesnych i świętych. Bo boleść i świętość narzucają cześć i szacunek, do pietyzmu zmuszają i oddalają same przez się wszelką myśl, zdolną zamącić majestat cierpienia. Zdumiewam się poprostu, że pani Zapolska pisząc „Sybir“, widocznie nie doznała ani odczuła tej czci, jaka ogarnia każde polskie serce na myśl o narodowem naszem męczeństwie — i mogła potężną, wstrząsającą nerwami, grottgerowską scenę pierwszego aktu, kiedy w głębokiem milczeniu wchodzi konwój więźniów polskich, idących w Sybir etapem, związać z istną farsą drugiego aktu, w którym ordynarne sybirskie damy uczą się mazurki na najbliższy bal, lub wymyślają swoim kochankom od świń i szympansów...

W miarę jak męczyłem się na czterech aktach „Sybiru“, rozjaśniała mi się geneza tego dzieła. Pani Zapolska postanowiła napisać sztukę kasową, postanowiła szarpać nerwami publiczności przez najdrastyczniejsze, uchybiające wszelkim zasadom estetyki, efekty, w tym celu, aby „Sybir“ był sztuką kasową. Ponieważ jednak nie było w autorce szczerości, ponieważ nie było w niej ani wiary, ani przejęcia się tematem, ponieważ nie było zrozumienia dla potężnej idei naszego narodu — stworzyła pani Zapolska bardzo lichy melodramat, budzący wprost odrazę i niesmak i to tem bardziej, im bardziej poszczególne jego sceny strasznem wspomnieniem narodowego nieszczęścia, zakrwawiają polskie serca.

Nie było w tem ducha autora, który ożywia dzieło i łączy sceny w harmonijną ideową całość — przeciwnie, wszyscy odczuwali to zimne obliczanie na efekt, a wskutek tego drastyczną przesadę i dlatego wrażenie ze scen grozy zamieniło się w oburzenie na tę istną frymarkę patrjotycznemi uczuciami celem robienia kasy.

Jest w „Sybirze“ strzelanie do bezbronnych więźniów, jest rozstrzelanie Zdanowskiego w ostatnim akcie, jest duszenie niewinnego człowieka na scenie, jest wstrętna, ohydna indagacja obłąkanego przy pomocy dźwięków muzyki ojczystej, prawie, że nie ma egzekucji pałkowej i tortur. A wszystko to przeplatane dowcipami i komicznemi sytuacjami, biciem w pysk dieńszczyka, za które galerja daje oklaski i wybucha salwami śmiechu.

Po pierwszym akcie „Sybiru“, który jest istotnie potężny i wstrząsający samą sceną przybycia konwoju na etap, słychać w teatrze salwy śmiechu podczas mazurka grubej pani gubernatorowej. Uważałem, że po tym akcie autorka wyszła z loży. Sądzę, że zbudziło się w niej estetyczne sumienie.

Jeżeli wreszcie pani Zapolska zabrała się już do

tego tematu, to przedewszystkiem obowiązana była dać zupełną prawdę, zważywszy, że wśród nas są setki ludzi, którzy to wszystko sami przeżyli, widzieli i odcierpieli. Nic tak nie pomaga wrogom naszym jak kłamstwo i przesada, bo wtedy i prawdzie w tej przesadzie zawartej łatwo zaprzeczyć mogą. Autorka, mając zamiar napisać sztukę kasową, myślała, że wystarczy posługiwać się własną fantazją, może też była za leniwa, by rzecz zbadać i przestudjować. Tymczasem, mojem zdaniem, sztuki tego rodzaju muszą być oparte na prawdzie, jeżeli mają spełniać swoje patrjotyczne, a nie tylko kasowe zadanie. W międzyaktach rozmawiałem z sybirakami, którzy oburzali się na mnóstwo szczegółów wprost z powietrza pochwyconych i nieprawdziwych — jak np kucie kobiety dobrowolnie za mężem idącej, ze zbrodniarzem grażdańskim, byle tylko wywołać „efekt“, a natomiast pominięcie ohydnych ale prawdziwych aktów nadużyć moskiewskich czynowników nad politycznymi więźniami. A takich „efektów“ nieprawdziwych jest cały szereg.

Pod względem scenicznym sztuka zrobiona jest jaknajfatalniej. Sceny przewlekłe i nudne, sytuacje nieprawdopodobne, efekty zwalone, jak to mówią, „na kupę“. Autorka nie miała nawet poczucia, że wobec sceny milczącego pochodu więźniów na Sybir, w akcie pierwszym wszystko inne co się obok tego działo: pastwienie się Aniuczkina nad Zdanowską, strzelanie do opornych więźniów itd. było mdłem i bladem, nieprawdziwem i jakby „przyczepionem“, budziło zamiast grozy, odrazę i niesmak. I tak we wszystkich aktach, aż do ostatniego, do rozstrzelania Zdanowskiego, przy rozdzierającym śmiechu warjata i jęku jego niewinnych dzieci i żony.

Ze względu na ideę zaś sztuka ta na polskie sceny przystępu mieć nie powinna.

Ze zbitego kłębu rozdzierających scen nie przebija też żadna jasna myśl, żadna otucha dla nieszczęśliwego narodu, wszystko pada w gruzy pod uderzeniem moskiewskiej pięści tembardziej, że Polacy przedstawieni są jako maniacy, niedołęgi, ludzie nie mający poczucia rzeczywistości, dający się wodzić na pasku prowokacyjnej roboty moskiewskich czynowników jak automaty, kłócący się ze sobą lub rzucający się na oślep, bez celu, na pewną zgubę przeciw nastawionym bagnetom.

Młode umysły wyniosą ze „Sybiru“ truciznę, — bo przekonanie, że oni, wrogowie nasi, są niezwalczeni, że mają za sobą moc i rozum, wobec czego nam słabym i głupim nie pozostaje nic innego, tylko albo się spodlić i uledz, albo zginąć w rozpaczy.

Wprost nie przypuszczam, aby autorka świadomie chciała wywołać podobne uczucia w widzach, chcę w dobrej wierze sądzić, że pogoń za efektami „na zimno“, wpędziła ją w tę ohydną atmosferę. To jednak skutków nie zmienia.

„Sybir“ pani Zapolskiej jest trucizną dla młodych polskich serc i dlatego powinien co prędzej zniknąć z repertoaru polskich teatrów,

Na to moje twierdzenie przedstawię czytelnikom dowód: treść sztuki. (Dok. nast.)

Dr Włodzimierz Lewicki.

Depesze połudn. „Głosu Narodu“

Wiedeń 8 stycznia. *(Tel. B. Kor.).* W komisji wojskowej delegacji węgierskiej w toku dyskusji nad sprawą podwyższenia gaż oficerskich zaznaczył minister wojny Krieghammer, że będzie radośnie witał i silnie popierał sprawę podwyższenia pensyj oficerskich; rzecz ta jednak należy do legislatywy, równie jak zaprowadzenie dwuletniego czasu służby. Minister wyraził oczekiwanie, że będzie możliwe w ciągu roku doprowadzić do skutku nową karną procedurę wojskową. Resztę tytułów zwyczajnego budżetu wojskowego załatwiono po krótkiej dyskusji.

Berlin 8 stycznia *(Tel. B. K.).* Cesarz Wilhelm przyjmował 5 b. m. po południu niemieckiego ambasadora na wiedeńskim dworze księcia Eulenburga. W sobotę został książę Eulenburg zaproszony na śniadanie do cesarza i cesarzowej.

Berlin 8-go stycznia. *(Tel. B.K.)* W kopalni „Koenig“ w Ingbert (w Palatynacie) oberwał się i spadł ogromny kamień, zabijając jednego z robotników, trzech innych ciężko raniąc.

Nowy Jork 8 stycznia. *(Tel. B. kor.).* Parowiec „Germanic“ odpłynął do Europy 6 b. m., wioząc na pokładzie $3^1/_2$ miljona dolarów w złocie. W tym tygodniu parowiec „Buenos-Aires“ zabrać ma znów $^1/_2$ miljona dolarów w złocie dla Europy.

Barcelona 8 stycznia. *(Tel. B. kor.).* Strejkujący robotnicy wywołali tu rozruchy uliczne. Żandarmerja interwenjowała i rozproszyła demonstrantów.

Paryż 8 stycznia. *(Tel. B. kor.).* Przywódca antysemitów Guerin odstawiony został do więzienia w Clairvaux, gdzie odsiedzi swoją dziesięcioletnią karę. Transport Guerina do więzienia odbył się bez żadnego wypadku.

Rzym 8 stycznia. *(Tel. B. kor.).* Jak donosi Agencja Stefaniego, król Humbert przyjął dymisję ministra wojny Mirriego i kierownictwo ministerstwa wojny powierzył tymczasowo prezydentowi ministrów Pellouxowi.

Paryż 8 stycznia. *(Tel. B. K.).* W radzie ministrów przedłożył prezes gabinetu, Waldeck Rousseau, depesze prefekta departamentu Loary, stwierdzające, że nieporządki w St.-Etienne nie pochodzą z winy tkaczy, ani też górników.

Prezydent Loubet podpisał dekret, na mocy którego terytorjum Kwang-czu-wan wciągnięte zostało do sfery urzędowej gubernatora Indochin.

Berno 8 stycznia. *(Tel. B. K.).* Wniosek odwołania się do ludowego *referendum* przeciwko ustawie związkowej o ubezpieczeniu od chorób i wypadków wykazuje liczbę podpisów, przewyższającą cyfrę 30 000 nazwisk, jaka jest wymagana. Wobec tego musi się odbyć nad tą ustawą powszechne głosowanie ludowe.

Konstantynopol 8 stycznia. *(Tel. B. kor.).* Patrjarchat ekumeniczny przygotowuje Encyklikę, w której przytoczone być mają popełnione według poglądu patrjarchatu przy wyborze msgra. Meletiusa nieprawidłowości. Po niebawem nastąpić mającym wyborze patrjarchy aleksandryjskiego, encyklika ma być rozesłana do wszystkich autokefalnych kościołów.

Według sprawozdania metropolity eparchji w Strumnicy, złożonego ekumenicznemu Patrjarchatowi, w miejscowości Miraftsa spalony został przed dwoma tygodniami w sposób barbarzyński pewien grecki duchowny. Zbrodni dokonali Bułgarowie, którzy przeszkodzili mu przemocą w odprawieniu nabożeństwa. W celu ukarania morderców ekumeniczny Patrjarchat poczynił kroki u rządu tureckiego.

Lizbona 8 stycznia *(Tel. B. Kor.).* Ajencja Hawasa donosi: Anglja i Niemcy na podstawie wzajemnego porozumienia się, opartego na nienaruszalności portugalskich kolonij i uznanego zwierzchnictwa Portugalji nad kolonjami, zaofiarowały rządowi portugalskiemu wielką pożyczkę w razie zapotrzebowania jej do uporządkowania finansów. Dochody z kolonij dawałyby gwarancję pożyczki. Portugalja oświadczyła, że podobnej pożyczki nie potrzebuje.

Gabinet Körbera.

Wiedeń 8 stycznia. **Według opinji prezydenta Fuchsa zmiana gabinetu nie nastąpi wcześniej jak 15 b. m. Rada państwa nie będzie wcześniej zwołana, jak w końcu stycznia.**

Dotychczas Körber nie dostał jeszcze misji utworzenia gabinetu, nie ulega jednak wątpliwości, że nastąpi to lada chwila.

Do gabinetu Körbera wejść mają: Wittek, Welsersheimb i Hartel. Tekę skarbu chce ofiarować Körber Böhm-Bawerkowi; gdyby ten jednak wzbraniał się przyjąć tę tekę w takim razie obejmie ją zapewne Jorkasch-Koch.

Czeskie dzienniki utrzymują, że będą w gabinecie Körbera aż trzej ministrowie bez teki, jako reprezentanci narodowości polskiej, czeskiej i niemieckiej. Ministrem-rodakiem niemieckim ma być hr. Stürgkh. Z Polaków ma zasiąść w gabinecie według jednej wersji Biliński, według innej Dzieduszycki.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn 8 stycznia. *(Tel. B. Kor.). Biuro Reutera donosi: „Depesza jenerała White z Ladysmith, wysłana dnia 6 b. m. o godz. 9 zrana, opiewa: Boerowie uderzyli na Caesarscamp znaczną siłą zbrojną, zostali jednak zewsząd odparci. Walka trwa dalej“.*

Londyn 8 stycznia. *(Tel. B. K.).* Biuro Reutera donosi z Rensberg pod datą 4 stycznia: O świcie Boerowie uderzyli nagle na lewe skrzydło Anglików, zostali jednak odparci, poczem zajęli wzgórza położone na północ. Po kilkogodzinnej kanonadzie zostali Boerowie i z tej pozycji wyparci. Obecnie zajmują Boerowie jeszcze wzgórza bezpośrednio sąsiadujące z miastem Colesberg i przeszkadzają przez to Anglikom do posuwania się wzdłuż linji kolejowej. Straty Anglików są nieznaczne. Boerowie stracili około 100 ludzi, między tymi około 20 wzięli Anglicy do niewoli. Jenerał French nie mógł jeszcze zająć Colesberga.

Londyn 8 stycznia. *(Tel. B. K).* Według dzienników wieczornych, Anglicy rozpoczęli w sobotę 6 b. m. zrana ogień na wyżyny Colesberga i przedsięwzięli kilka ataków przeciw Boerom na zachodniej stronie Colesberga.

Cała angielska artylerja, kawalerja i piechota były zaangażowane w walce.

Berlin 8 stycznia. *(Tel. B. Kor.). Berliner Tagblatt* donosi z Brukseli: *„Kolumna pułkownika Baden-Powell w Mafeking została w ostatniej bitwie prawie całkowicie zniszczona. Boerowie obsadzili wszystkie wyżyny panujące nad Mafeking. Poddanie się Mafekingu Boerom musi nastąpić bezzwłocznie.“*

Londyn 8 stycznia. *(Tel. B. Kor.). Times* otrzymują z Frère depeszę, według której White donosi, że dnia 6 b. m. o godz. 11-tej przedpołudniem Boerowie rozpoczęli atak na Ladysmith od strony południowej. O godzinie 12 min. 45 Whitemu udało się odeprzeć atak. Boerowie jednak gromadzą się w bardzo znacznej sile od strony południowej. W chwili wysłania depeszy, lada chwila trzeba było oczekiwać nowego ataku.

Pod Colesberg położenie jest prawie niezmienione. Czwarta część pułku Suffolk dostała się do niewoli Boerów wśród nocnego ataku na wzgórze oddalone o 1000 kroków od obozu Anglików. Trzy czwarte pułku cofnęło się. Oficer Watson jest ranny. Do niewoli wzięto 7-miu oficerów.

Również pod Cumuman wzięli Boerowie do niewoli oddział angielski z 12 oficerami.

Anglicy cofnęli się z pod Dordrecht zostawiając 8 jeńców w rękach boerskich. Jeńców i więźniów Boerowie odprawili z Dundee koleją do Pretorji.

Według depesz nadchodzących od jenerała Bullera walki dokoła Ladysmith i Colenso zaczęły się na nowo i są gorączkowo prowadzone. Tugela znowu gwałtownie wezbrała. Wiadomości wogóle tą mętne. Buller raz donosi, że Boerowie zaskoczyli go, ponieważ znaczna część jego wojska zajęta była demonstracją pod Colenso, to znów zapewnia, że zmusił gwałtownym ogniem Boerów do szukania ochrony w rowach oszańcowań.

Londyn 8 stycznia. *(Tel. B. Kor.).* Biuro Stowarzyszenia Prasy donosi: Markiz Salisbury miał 6 b. m. dłuższą konferencję w urzędzie spraw zagranicznych z jenerałem Websterem i jenerałem Tinlayem. Obradowano nad ważnemi punktami prawa międzynarodowego, pozostającemi w związku z konfiskatą niemieckich statków.

Po południu 6 b. m. poseł portugalski zabawił przez czas dłuższy w angielskiem ministerstwie spraw zagranicznych.

Do numeru dzisiejszego dołączamy do całego nakładu Prospekt wydawnictwa Bibljoteki dzieł wyborowych.

Prosimy wznowić przedpłatę!!

HOTEL POLSKI

pod „białym Orłem“ Kraków, Florjańska, Nr. 42

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony

poleca się i nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne

ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.

Sprzedam w Towarni przy stac. Nowe Miasto, 45½ mg **urodzajnej glinki**, w jednej sztuce, z domem murowanym, potrzebującym reperacji, razem za 9000 złr. albo na części mórg po 220 złr. Jan Slouka, Ruskawieś przy Rzeszowie. 82 1

Poszukuje posady

mężczyzna inteligentny jako inkasenta lub zajęcia manipulacyjnego, z kaucją, lub bez, obeznany w kupiectwie. Wiadomość w biurze P. R. Krassuskiej Kraków, Jagiellońska L. 5. 17 2 3

Fryzowania damskie

podejmuje się fryzjerka katoliczka, powróciwszy z zagranicy i wykonuje takowe po cenach przystępnych, a starać się będzie każdym wymaganiom Szan. Gości zadość uczynić. Zgłoszenia: **„Rynek kleparski L. 22** I ptr. 23 2 3

Do sprzedania

Para Szczeniąt, czystej rasy **Voxteierów,** maść biała, uszy znaczone. — Wiadomość ul. Florjańska Nr. 32 w podworcu, pierwsze schody na prawo. — Co dzień można oglądać 27 2 3

Pijcie

tylko 1603

Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy“.

Skład główny

Kraków, Jagiellońska 7.

Kamienica

2-piętrowa

11 lat wolna od podatku, gruntownie na trawersach żelaznych zbudowana, w bliskości plant, jest **według 8% dochodu** obliczonej wartości, z powodu przesiedlenia właściciela, każdego czasu **do sprzedania.** — Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski,** Kraków, Jagiellońska 7. 3819

---

2 Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami,

ma do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

DOM HANDLOWY

H. Fritscha w Krakowie

poszukuje

początkowego pomocnika

od 16 Lutego 1900. 80 1 2

1000 sążni

placu pod Budowę blisko plant w Dzielnicy IV **w całości** lub **częściowo po 40 złr. do sprzedania.**

Wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 77 1 10

W dniu 12 stycznia 1900 r. o godzinie 10 rano, odbędzie się w c. k. Sądzie obwodowym w Złoczowie

przymusowa

licytacja

dóbr Pleśniany

w powiecie złoczowskim położonych, 7 kilometrów od stacji kolejowej Zborów odległych, na **115.800 złr. oszacowanych**

Cena wywołania złr. 46.920 a. w.

Dobra te obejmują: roli i ogrodów 430 morgów, łąk 66 m., pastwisk 13 m. i lasu 51 m., razem 560 morgów ziemi.

Budynki w dobrym stanie. Pałacyk, oficyny, oranżerja, 2 stajnie, 3 szopy, 4 domy ekonomiczne.

Ktoby życzył sobie z wolnej ręki, przed terminem tanio nabyć, raczy się bez zwłoki z p. **J. Strycharskim** Kraków, Jagiellońska 7, porozumieć. 28 2 3

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że objąwszy po ś. p. ojcu moim

Fabrykę Dachówek

w Pawlikowicach p. Wieliczka

sprzedaję dachówkę i dreny **po cenie zniżonej.**

70 15

Cennik na żądanie franco.

Aleksander Denker

ul. św. Gertrudy l. 5.

Konkurs.

Przy Magistracie w Dobczycach są do obsadzenia następujące posady:

I. Posada **sekretarza** z płacą 500 złr. i 80 złr. na panszale kancelaryjne.

II. Posada **weterynarza** z pł. 300 złr.

III. Posada **kasjera** z płacą 300 złr.

Termin do wnoszenia podań **do 31 stycznia 1900 r.** — Posady do objęcia od dnia 15 lutego 1900 r.

Dobczyce dnia 31 grudnia 1899 r.

St. Walas

Burmistrz.

4 2 3

Doga czteroletni

piękny okaz, rasowy

tanio do sprzedania 19 1 2

w Podgórzu, ul. Kalwaryjska l. 16.

Kraków, ulica Szewska L. 2

Fryzury balowe i stylowe

Na karnawał

poleca się 3 2 12

PANIOM

specjalista fryzjer damski

Karol Ryżmanowski.

Osobny salonik dla Pań

Kraków, ulica Szewska L. 2

Wódki zdrowotne

Z DYSTYLARNI

Dra Jana Zdunia i Spółki

z Raby wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Żytniówka, Kontuszówka, Kminkówka, Gorzka, Tarniówka,

poleca

Skład Win Greckich

Kraków, ulica Jagiellońska L. 7.

Konsens 80

na restaurację, kawiarnię i wyszynk wszelkich trunków zaraz **do wydzierżawienia.** Bliższa wiadomość w kanc. adw. Dra Leopolda Caro, ul. św. Marka 23.

Urzędnik gospodarczy

żonaty, lat 39 liczący, **poszukuje od 1 lipca 1900** odpowiedniej **posady** lub małej dzierżawy, pochodzący z Księstwa Poznańskiego. Zgłoszenia pod literą **N. N.** poste restante Jarosław. 14 2 2

Osoba

prowadządza zarząd restauracji i kasyna oficerskiego, znająca się dokładnie na kuchni wiedeńskiej i polskiej, **poszukuje do wydzierżawienia** lub na rachunek **większej restauracji,** kuchni lub kasyna oficerskiego, kuchni hotelowej lub kantyny wojskowej, w miejscu i na prowincji.

Zgłoszenia pod **„Restauracja“** przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu“. 65 2 2

Firma J. K. Kurkiewicza

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 7

poszukuje 13 3 6

dwóch Panien

sklepowych

uzdolnionych w sprzedaży wyrobów masarskich.

Modniarki zdolnej

poszukuje 26

handel Zimlera i Spółki

Kraków, Rynek, Linia A-B.

W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI

Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny L. 29, Kraków. 358

!!!!Karnawał 1900!!!!

Najlepsze i najtańsze

Gorsety

oddaje pod gwarancją 84 16

Herman Piesen

specjalista gorsetów z Pragi

Kraków ul. Grodzka 4.

Zwracam Uwagę!

Dom II ptrowy

11 lat wolny od podatku, w pięknem miejscu, dobrze postawiony według 10% dochodu **zaraz do sprzedania,** ma Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.

Gwarancja za czysty destylat winny!

Koniak

FIRMY

Czuba-Durozier & Comp.

w Promontor

w oryginalnych butelkach po 1 złr. 80 ct., 2 złr. 50 ct. i 3 złr. — za butelkę

poleca 3180

Skład Win Greckich

Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Kalendarze na rok 1900

do nabycia w specjalnym składzie artykułów treści religijnej

Kazimierza Zajączkowskiego (Krakow, plac Matejki L. 8)

jako to: **Kartkowy do zrywania** po 30 ct., **św. Rodziny** po 40 ct., **Powieściowy** po 45 ct., oraz **ścienne i biurkowe** po 35 centów. **kieszonkowe, pugilaresowe** itd. **Przy odbiorze 10 egzemplarzy, jedynasty gratis.** — Tamże do nabycia **Modlitewnik katolicki** (wydanie nowe) i **Książeczka kieszonkowa** przez Morawskiego, oraz inne w oprawach lub bez, po cenach umiarkowanych. 3581

Graphophone

mało używany, z dwoma olbrzymiemi trąbami i 50 kawałkami, tanio do sprzedania. *Ziembicki*, Krupnicza 21. (1-2), 72 1 3

Egzamin. Maszynista

monter, kawaler, obznajomiony z fabrykacją dachówek, **poszukuje posady.** Bliższa wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“ pod l **4098.** 3 6

Nauczycielka, mająca rekomendacje piśmienne stara się o lekcje, — przyjąć może za takowe pokój przy rodzinie. Zna języki: **franc., niem., rosyjski** oraz muzykę. Ul. św. **Tomasza 33**, I p. u W-nej P. **Darowskiej.** 10

Poszukuję Guwernantki

Polki, władającej niem. i francuskim językiem. Wiadomość w biurze ul. Jagielońska l. 5, R. Krassuskiej w Krakowie. 18 2 2

Kalosze rosyjskie

Kurtki Looden, pończochy, czapki, kapelusze i rękawiczki do polowania.

Kamizelki włóczkowe i jelonkowe z flanelą. Bieliznę wełnianą, skarpetki, pończochy.

Pledy i koce podróżne.

Szlafroki męskie himalaya. — **Pantofelki** i buciki filcowe.

Bieliznę męską, kołnierzyki, mankiety, najświeższe krawaty, 3883 0 10

w wielkim wyborze, po przystępnych cenach, polecają

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła Najśw. P. Marji.

« Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a. »

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych : we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara ; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

3655 4 17

NOWA GAŁĄŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

Fabryki Tutek cygaretowych

W SASSOWIE

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma 1225 31 52

S. Wierusz Niemojowski

WE LWOWIE.

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy, importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego, wyrobu

S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego**, wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego**, są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś ich nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 centów za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałąź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski**, oraz napisem **Sassów.**

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

Lwów, ul. Wałowa 25.

Do nabycia: w handlu St. Karlińskiego, Kraków, Sukiennice Nr. 28.

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze.

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko w **butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką **„Kotwicą“** z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

3657 10 36

Rada Oddziału c. k. gal.

TOWARZYSTWA GOSPODARCZEGO

W SAMBORZE

rozpisuje niniejszem konkurs na dostarczenie **50 cetn. met. nasienia koniczyny czerwonej, 25 ct. m. szwedzkiej i 10 ct. metr. białej** — i uprasza P. T. Producentów o nadsyłanie ofert, tudzież próbek najdalej **do końca Stycznia 1900 r.** 4113 2 3

ZNAKOMITE

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej



Pomarańczówka, Kminkówka, Złotówka, Wiśniówka, 1 złr. 30 butelka

Do nabycia 2193 3 0

w „Składzie Win Greckich“ Kraków, Jagiellońska Nr. 7.

Mała flaszka na próbę 35 centów.

!! Obrazki i dewocyonalia !!

KAROL PÖLLATH

fabrykant przedmiotów treści religijnej i nakładca obrazków

w Schrobenhausen (Bawarja górna)

poleca swój bogato zaopatrzony SKŁAD Obrazków świętych i medalioników z tekstem polskim, różańców i t. p. Czcigodne Duchowieństwo upraszam, by z okazyi zbliżającego się Nowego Roku, zażądali obrazków na okaz i według nich raczyli mnie zaszczycić zamówieniami.

Jako nowości polecam: francuskie obrazki koronkowe i żelatynowe z tekstem polskim, chromolitografowane obrazki na kartonowych kajecikach z nabożeństwem do Najsłodszego Serca Jezusowego po 10 fen.: z nabożeństwem do św. Józefa po 6 fen.: „Módlcie się bez przerwy“ po 20 fen. Serję 1/2 Maryana 12 rozmaitych obrazków po 1 mrk. 10 fen. za 100 sztuk. Seryę X. 10 obrazków po 1 mrk. 10 fen. za 100 sztuk. Wizerunki Dzieciątka Jezus Nr. 890½ 951½ po 1 mrk. 50 fen. za 100 sztuk a wreszcie

!!OLJEODRUKI!!

Zawarłszy korzystne umowy z fabrykantami, jestem w stanie wszystkie znane obrazy drukowane olejno, najlepszej jakości i w rozmaitych rozmiarach po następujących nader niskich cenach sprzedawać.

Proszę dla przekonania sprowadzić na próbę:

Wielkość		26/19 cm.	po 4 fen.	przy zakupnie najmniej 25 sztuk	po 5 fen.	przy zakupnie pojedynczo
„		34/45	„ „ 7 „		„ 10 „	
„		42/32	„ „ 15 „		„ 18 „	
„		51/39	„ „ 30 „		„ 35 „	
„	½ III	25/38	„ „ 18 „		„ 20 „	
„	IV	47/63	„ „ 55 „		„ 60 „	
„	V	51/73	„ „ 65 „		„ 75 „	
„	VIII	64/88	„ „ 100 „		„ 300 „	

Cenniki darmo i opłatnie.

Nieodpowiadający towar wymieniam chętnie. Korespondencja w języku niemieckim lub francuskim. 4063 3 3

Ja Anna Csillag



z mojemi 185 ctm. długiemi olbrzymiemi włosami Loreley, uzyskałam je wskutek 14-miesięcznego używania mojej przezemnie wynalezionej pomady, która uznaną została przez najsłynniejsze powagi, jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, dla wzmocnienia porostu i cebulek włosowych. Nadaje panom pełny silny porost brody i zarówno włosom na głowie, jak brodzie naturalny połysk i bujność, tudzież zachowuje od wczesnego zesiwienia.

Cena słoika 1, 2, 3, 5 złr. Codzienna wysyłka pocztowa za gotówkę lub za zaliczką, wprost z fabryki 3758 7 12

Anna Csillag

Wien, I., Seilergasse 5.

Willa Piękna

w Gródku,

koło Lwowa, w miejscu suchem, dobrze zbudowana, obejmująca 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje, werandę oszklonę, łazienkę, 2 piwnice, wraz z drugim budynkiem pod blachą, używanym na stajnie, wozownie, chlewki, kurniki, który jednak małym kosztem może być na mieszkanie przerobiony, z ogrodem kwiatowym przed willą, oraz ½ mrg. owocowym i warzywnym za domem, jest z powodu przeniesienia właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy ciąży 3.500 złr. Kapitał potrzebny 7.000 złr. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski**, Kraków. 381 1 0

Wdowa

po djurniście sądowym, z 2-letn. dzieckiem, mieszkająca przy **ul. Mikołajskiej Nr. 4**, III-e piętro, niemogąc dostać pracy, a niemając żadnego utrzymania — znajduje się w rozpaczliwem położeniu, — polecamy ją więc pamięci Osób Szlachetnych. 3907

PŁATNICZY

uczciwy trzeźwy i z dobrymi świadectwami znajdzie posadę w restauracji **J. Schumachera Następcy** w Rzeszowie. Oferty nadesłać należy pod powyższym adresem, wraz z odpisami świadectw. Oferty nie uwzględnione, pozostaną bez odpowiedzi. 5 3 3

Ekspedytorka

poczt. i telegraf. **poszukuje posady** w górach, w Zachodniej Galicji. — Adres **„A. Z.“** dział inserat. „Głosu Narodu“ Kraków, Jagiellońska 7. 6 3 3

Leśniczy

praktycznie i teoretycznie wykształcony, z najlepszemi poleceniami, poszukuje od Now. Roku posady w Galicji. Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“. 4118 3 6

Fabryka Dachówek

poszukuje

Maszynisty.

Zgłoszenia z podaniem zajmowanych dotychczas miejsc, należy nadsyłać pod adresem: **H. C. Nowy Sącz** p. rest. 12 2 6

Wyroby wełniane tynieckie

jakoto: **Czapki** pojedyncze, podwójne i dziecinne,
Rękawiczki,
Skarpetki,
Pończochy myśliwskie,
Stylpy,
Kamizelki.

Wyłącznie na składzie po fabrycznych cenach w handlu pod firmą: 3900 6 6

Andrzej Schultz

Kraków, Rynek gł., L. 32.

Telefon Nr. 16.

Hodowla prawdziwych Herceńskich

Kanarków

dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia. **JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska L. 47.**

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

W KRAKOWIE

wypłaca swym Członkom, począwszy **od dnia 2 Stycznia 1900 roku** od udziałów wpłaconych **przed dniem 1-go Października b. r.**

4 procent

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1899, w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie, za okazaniem książeczki udziałowej.

Przyjmuje również wkładki na książeczki oszczędności lub rachunek bieżący i oprocentowuje zarówno poprzednio jakoteż i nowo złożone **od 2-go Stycznia 1900 roku począwszy** po

4½ procent

aż do odwołania.

Wypłaca bez wypowiedzenia K. 2.000·—, za 8-dniowem wypowiedzeniem do K. 10.000·—, wyższe zaś wkładki po nad K. 10.000·— za poprzednim porozumieniem się.

W Krakowie dnia 22-go grudnia 1899.

4053 3 3 **DYREKCYA.**

IRIS

płukanie do ust,

jest to nadzwyczaj przyjemne i uzdrawiające dziąsła i zęby płukanie, usta odświeża i wszelki niemiły odór z ust pochodzący usuwa, cena flakonu **60 cnt.**

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, droguerjach, sklepach i zakładach fryzjerskich.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło już **siódme** wydanie dziełka

O. Bernarda Łubieńskiego, Redemptorysty

pod tytułem

Nowenna najskuteczniejsza

do Najświętszej Marji Panny Nieustającej Pomocy

Wydanie to, **powiększone** Mszą świętą, Litanją i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycjach: *a)* na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonowane w cenie **50 groszy**, *b)* z obwodkami różowemi, **z prześlicznem a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy,** w kolorach, w oprawie bardzo eleganckiej, w płótno angielskie (różne kolory) z wyciskami złoconemi, brzegi złote, w cenie **1 korona**, z przesyłką o **10 groszy więcej.** 3585

Praktykant

zamiejscowy, znajdzie umieszczenie **w magazynie galanteryjnym** 85 1 4

A. Froncza w Krakowie.

OBRONA LUDU

Organ Stronnictwa

Chrześcijańsko — Ludowego

wychodzi

co tygodnia

pod redakcją: 4112

Dra Danielaka i Ks. Szpondra.

Prenumerata roczna 2 złr.

Adres Redakcji i administracji: **Kraków, ul. Pijarska L. 22 II ptr.**

ROLNIK

w średnim wieku, obznajmiony dokładnie z gospodarstwem rolniczem, z praktyką długoletnią, prowadzący samoistnie większe gospodarstwa, poszukuje odpowiedniej posady od 1-go kwietnia. Listy poste rest. „J. M." Kraków. 3925 5 6

2 Pomieszkania

z lokalami, nadające się na interes pewny w Rynku i przy ulicy najruchliwszej do wynajęcia dla dobrych chrześcijan półdarmo **w Dębicy.** — Bliższa wiadomość: Zakrzyczkowski, restaurator kolejowy w Dębicy. 4097 3 6

Kamienica

II ptr., okazała, sucha, strona południowa w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, za dopłatą 12.000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość ul. Kopernika L. 20, w sklepie „Warszawskim". 3902

Folwark 4027

200 morgowy, w doskonałej glebie, w danym razie za dopłatą tylko kilkunastu tysięcy jest zaraz **do sprzedania.** — Wiadomość w kant. J. Wentzel, Kraków, Rynek główny.

Korzystny interes

Handel win, koniaków, oraz towarów kolonialnych i **trafika,** porządnie urządzony, z koncensami, — **do sprzedania.** Wiadomość ul. Bracka L. 12, w sklepie blacharskim. 3903

Ubogi Łazarz.

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu Rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą. Po 14-letniej pracy zawodowej, od 6 lat obłożnie chory, pozostający w okropnej nędzy. Raczcie łaskawi Dobrodzieje uwzględnić prośbę moją, — a Ten, który powiedział: I kubek wody nie będzie bez nagrody" z pewnością ten chrześcijański uczynek miłosierdzia, położy na wagę złota. — **Łazarz Krężel, Ustrobna p. Krosno.** 3808

Majster ceglarski

znający się na różnych wyrobach i wypaleniach, poszukuje obowiązku od tysiąca albo miesięcznie. Zgłoszenia pod lit. **„P. T."** poczta Krzeszowice. 25 2 3

Zdolny Technik

ładnie piszący, poszukuje posady lub chwilowego zajęcia. — Łaskawe oferty do działu inser. „Głosu Narodu" pod l. **E. Czar...** 4107

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)



Szanowna Pani Domu!

Kup Pani w najbliższym sklepie paczkę »Quäker Oats« (amerykański łuszczony owies) i przyrządź następującą potrawę: Do pół litra gotującej się posolonej wody, wsypać 12 deka »Quäker Oats« i mieszając, gotować 10—15 minut, aż potrawa zgęstnieje, następnie podać na stół z zimnem mlekiem i miałkim cukrem. Całej Pani rodzinie, szczególniej dzieciom, będzie regularne podawanie rano na śniadanie i na kolację tej potrawy, jak i wszystkich innych z »Quäker Oats« sporządzonych, prawdziwem błogosławieństwem dla zdrowia. 3153 9 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.

MAGAZYN ANASTAZEGO FRONCZA Kraków, ulica Florjańska 17,

poleca w wielkim wyborze i najtaniej: 83 1 0

Wachlarze wieczorowe, rękawiczki, wstążki, szale i chusteczki jedwabne,
Żaboty, krawaty damskie, paski, szpilki i grzebyczki,
Perfumy, woda kolońska, gąbki, łabędziki do pudru,
Mydła: fiołkowe (Lait de Violettes) Société Hygiénique w Paryżu,
Pudry: Java, Veloutine, Simon, Sarah Bernhardt, Cosmopolys i t. p. i t. p.
jako nieszkodliwy i dobry polecam francuski puder JAVA pudełko 90 ct.

Zamężcie!

Sierotę, z bardzo poważnej niemieckiej rodziny, Chrześć., 22 lat. dobrze wychowaną gospodarną z posagiem **w gotówce 300.000 złr.** życzą opiekunowie wydać za mąż za człowieka prawego, z zapewnionem stanowiskiem. Propozycje serjo wprost od osób interesowanych z dokładnem podaniem stosunków i dokładnym adresem **„Sans gêne 300 do Rudolf Mosse. Wien.**

Anonimy, poste restante, a pośrednicy nieuwzględnieni. Dyskrecja poręczona. 74 1 0

Wdowiec

bezdzietny, w starszym wieku, rz. katolik, prowadzący mały interes rzeźniczy na wsi, zamyśla ożenić się powtórnie z osobą starszą, moralną, wyznania rzyms. katolickiego.

Zgłoszenia pod „**Wdowiec**" przyjmuje dział inserat. „Głosu Narody". 79 1 3

PISARZ

z wyrobionem czytelnem pismem, pracujący od kilku lat w instytucjach autonomicznych oraz sądowych, **pragnie otrzymać miejsce** u któregoś z pp. adwokatów za miernem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia łaskawe do Działu inseratowego pod literami „M. G. 17". 64

Woda Mineralna ONDRZEJOWSKA

Stołowa — Lecznicza

ANDERDORFSKA

Najczystsza Szczawa Alkaliczna ze źródeł Maryi Teresy w Ondrzejowie w Sudetach, od 200 lat znana, zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi wodami mineralnemi.

Uznana za najlepszy i najtańszy napój orzeźwiający — do stołu podawana bywa z winem, sokami owocowymi i t. p.

W celach leczniczych używana bywa z wielkim skutkiem, **w zaburzeniach trawienia, katarze żołądka, dyspepsji, braku apetytu, zgadze,** jakoteż w katarze organów odddechowych, zaflegmieniu, kaszlu, chrypce i t. d.

stale do nabycia

w Głównym Składzie Wody Ondrzejowskiej

Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u poniżej wymienionych firm: **Konstanty Wiszniewski** Apteka ulica Florjańska, **Edmund Klimek** Handel Delikatesów w Rynku, **G. Zawada** Handel Delikatetów w Rynku, **Rehman & Hendrych** Cukiernia w Sukiennicach, **J. Kijak** Kawiarnia w Rynku, **A. Frass (J. Kosz)** Handel korzeni ul. Grodzka, **J. Zacharski** Droguerja ul. Dietla 48, **Park Krakowski** Restauracja, **J. Chociszewski** Handel korzeni ul. Kopernika, **W. Konopnicki** Handel korzeni ul. Długa, **Porzycki i Gawlas** Destylarnia ul. Zwierzyniecka, **Jan Mika** Wola Justowska, **Wilhelm Adamski** Kawiarnia, **Józef Pułczyński** Handel korzenny, **E. Dymnicka** Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.

W Podgórzu: S. Kaczmarski i Spółka, Kolloros Restauracja w Rynku.

NOWOŚĆ.

„Listy z Sycylji"

skreślił

STANISŁAW BEŁZA.

Wydanie wytworne, ozdobione 16 ilustracjami kolorowanemi, przedstawiającemi pomniki budownictwa greckiego i normandzkiego i typy ludowe w Sycylji. — Cena **2** złr. 2 2 3

Skład główny w księgarni Gebethnera w Krakowie.

Pod Krakowem 76

5 klmtr. od miasta jest **folwark** z dochodem 6.000 złr. (prócz cegielni i kamieniołomu). — z dobrymi budynkami, pięknym ogrodem, **do sprzedania.** — Wiadomość JAN STRYCHARSKI, Kraków.

Małżeństwa

bogate i w wyższych sferach, z posagiem od 10.000 złr. do miljona, doprowadza do skutku, rzetelnie i pod dyskrecją.

Zapytania pod „**N. P. O. 8900**" przyjmuje **Rudolf Mosse.** Wien. Anonimy bez odpowiedzi, 73 1

4.080 lub 9.000 sążni

gruntu zdatnego pod budowę lub na parcelacją 75 1 5

w bliskości ulicy Wolskiej

ma tanio do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, ul. Jagiellońska 7,

Poszukuję zaraz Osoby

młodej, z dobrego domu, mogącej zastąpić słabowitą panią domu, w zajęciach domowych na wsi.

Zgłoszenia z dobrem poleceniem pod poste restante **„Nr. 120"** Tarnobrzeg. 86 1 3

Zarząd dóbr Bieżanów

poczta Bieżanów, poszukuje

Zdolnego Kowala

do robót gospodarczych. 81 1 2

Zgłoszenia ustne lub pisemne.

Dzierżawa.

Arcyksiążęcy **folwark Kojszówka** przy Makowie, 4 kilometry od najbliższej stacji kolejowej, rozmiaru 133 morgów produktywnej gleby, jest **zaraz do wydzierżawienia.**

Bliższe wiadomości w Dyrekcji Arcyksiążęcych Dóbr w **Żywcu**, gdzie do końca stycznia 1900 r. oferty wnosić można. 4120 2 3

Sklepik wiktuałów

jest zaraz do odstąpienia. — Adres poda dział inseratowy »Głosu Narodu« pod l. **„11".** 11 2 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. **Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki.** **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**